Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 7 października 1905. Nr 269.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa). Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Sprawa Angelusa.

Kraków, 6 października.

Piąty dzień rozprawy

Drobne licytacye.

Dalsze przesłuchanie świadków zaprzysiężonych.

Św. Markus Mateles zeznaje, że jeszcze w lipcu 1902 roku, w zastępstwie szwagra swego chciał wykupić złoty zegarek z łańcuszkiem, zastawionym za kwotę 24 kor., do której dopłacił jeszcze 7 hal. Według zaś obliczenia rzeczoznawców powinien poszkodowany otrzymać nadwyżkę w kwocie 3 kor. 12 hal. Świadek zażądał odszkodowania.

Leokadya Stępińska podaje, że zastawiła za kwotę 120 koron fortepian, który sprzedano na jednej z licytacyi za kwotę 167 kor. Fortepian przedstawiał wartość w kwocie 230 kor. Rzeczoznawcy podają, że tytułem nadwyżki należało dopłacić 21 kor. 96 hal. Ponieważ zaś świadek otrzymał jako nadwyżkę 10 kor., poszkodowany został na kwotę 11 kor. 96 hal.

Angelus tłómaczy się, że sprawę fortepianową załatwiał Małkowski i zwala winę na niego.

Rudnicka Izabella zastawiała zegarki, łańcuszki, cukiernicę z chińskiego srebra, które to fanty nie wykupiła, a gdy zgłosiła się po nadwyżkę, nie wypłacono jej ani centa. Według obliczenia rzeczoznawców powinien świadek otrzymać jako nadwyżkę 19 kor. 35 hl. Poszkodowana zażądała zwrotu szkody.

Usuwanie zastawów i „kontrola" magistratu.

Angelus oskarżony jest również o usuwanie fantów z pod licytacyi i sprzedaż ich z wolnej ręki, a uzyskaną nadwyżkę obracał na powiększenie swych „skromnych zysków".

Przewodniczący po wyjaśnieniu procederu wystawiania fantów na licytacyach, oświadcza, że co do tych zarzutów oskarżoną jest o współwinę także Brachówna.

Grosser Stanisław, sekretarz magistratu działu przemysłowego, zeznaje, że jeszcze z chwilą otwarcia zakładu zastawniczego pełnił tam swoje czynności urzędowe, badając mieszkanie, aby orzec, czy jest ono odpowiedne do przeznaczonego celu. Ksiąg nigdy nie szkontrował, lecz tylko zarządzał rozdział ich według zastawów.

Protokołów nie przeglądał, uważając zakład za godny zupełnego zaufania. Przewodniczący usuwa jakiekolwiek insynuacye czynienia z tego powodu zarzutów świadkowi, który następnie opisuje sposób odbywania się licytacyj pod kontrolą magistratu. Arkusze licytacyjne przepisywał świadek natychmiast tak, że nie mógł nigdy żadnej popełnić pomyłki lub opuszczenia zastawów. Przy trzeciej tylko licytacyi zgłosił się Angelus, celem wciągnięcia na listę licyt. kilka sztuk garderoby.

Świadkowi nigdy nie nasuwało się podejrzenie, aby w zakładzie działy się jakie nadużycia. Co do podpisywania protokołów licytacyjnych to świadek podpisywał tylko ostatni arkusz.

Przew.; Czy Angelus dawał panu dodatkowe arkusze do podpisywania?

Św.: Nie zdażało się to nigdy.

Przew. wykazuje zatem, że jeśli świadek podpisywał ostatni arkusz licyt. z datą 10 marca, a środkowy nosi datę z dnia 12 marca, to zapewne środkowe musiały być później wstawione. Tak Angelus jak i Brachówna tłómaczą się, iż nic nie wiedzą o podobnej „manipulacyi".

Przew. następnie konstatuje, że pierwsze dwa dni odbywała się licytacya kosztowności, następnie zaś garderoby.

Przew.: Czy nie wpadło panu w oczy, że liczby zastawców w protokołach licytacyjnych nie były wpisane porządkowo?

Grosser: Nie mając, jak wspomniałem, żadnych podejrzeń nie zwracałem na to uwagi.

Błyskawiczne licytowanie.

Jeden z „protokołów" licytacyjnych zawiera 280 fantów sprzedanych w przeciągu czterech godzin od 9—1 po południu z przerwą do 15 minut na śniadanie. Wypada zatem, że licytowanie jednego zastawu nie wynosiło ani minuty czasu. Do-



Letarg czy śmierć. (Patrz „Ze świata: Kronika ilustr.").

prawdy podziwiać należy to „błyskawiczne“ licytowanie! Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że znaczna część zastawów, umieszczonych w powyższym protokole, nie była wcale poddana licytacyi.

Przew.: Twierdzi pan, że na licytacyi nie sprzedano nigdy droższego zastawu nad 200 kor., a tymczasem jest w protokole pozycya: kolczyki brylantowe 500 koron!

Angelus: To strona zgłosiła się po wykupno.

Przew.: Więc dlaczego pan wpisał tę pozycyę do protokołu licytacyjnego?

Inny protokoł wykazuje 320 fantów, sprzedanych w przeciągu 4 godzin i to z przerwą! Jako jeden przedmiot prokołól wykazuje 4 maszyny.

Przew. konstatuje z protokółów licytacyjnych, że w dniu, w którym miano licytować kosztowności, sprzedawano także garderobę.

Przew.: Ładne tam się rzeczy działy! Schodzą się licytanci na kupno kosztowności, a tu p. Angelus wystawia stare spodnie! Przecież licytanci czuliby się tem obrażeni. (Wesołość).

Prok.: Czy oprócz Angelusa kierował kto inny licytacyą?

Św.: Początkowo Górski, a później Małkowski, który odbierał pieniądze.

Śniadańko licytacyjne.

Przew.: Czy licytacye odbywały się w jednym ciągu?

Św.: Nie, była przerwa, która wynosiła do 15 minut. Było to zwykle koło godz. wpół do 11.

Przew.: Cóż robiliście panowie podczas przerwy?

Św.: Jedliśmy śniadanie w drugim pokoju.

Przew.: Czy wszyscy funkcyonaryusze zakładu brali udział w śniadaniu?

Św.: Początkowo tak, ale później często nie było przy niem Brachównej.

Dr Goldhammer: Proszę p. świadka siadać. Pan sekretarz pełniłeś funkcye komisarza rządowego. Ośmielam się zatem zapytać, co pan komisarz właściwie tam robił?

Św.: Pilnowałem toku licytacyi.

Dr Goldhammer: Czy protokóły licytacyjne, względnie arkusze, opatrzone pańskim podpisem, są autentyczne?

Św.: Tak jest.

Następnie odczytuje przewodn. zeznania świadka, złożone w śledztwie, z których wynika, że Angelusowi nie pozwolił na sprzedaż z wolnej ręki.

Świadek zeznał dalej, że nigdy nie kontrolował poszczególnych pozycyi, wpisywanych do protokółu, wobec czego nie może twierdzić, iż wszystkie pozycye są prawdziwe.

Przew.: Czy funkcyonaryusze zakładu nabywali przedmioty na licytacyi?

Św.: Tak jest.

Przew.: A czy Angelus podbijał cenę fantów?

Św.: Tak.

Następnie przew. stwierdza, że podczas 8 dniowej licytacyi, przeprowadzonej po zamknięciu zakładu, sprzedano 550 fantów. Wypada zatem, że przeciętnie przedawano po 66 fantów dziennie, podczas gdy przy licytacyach, prowadzonych pod kierunkiem Angelusa, zanotowano w protokółach, że sprzedawano dziennie po 240, a nawet po 320 zastawów (?!!). Jak te angelusowskie licytacye odbywały się — można sobie łatwo wyobrazić.

Dr Kleja Maryan, koncepista magistratu, po zaprzysiężeniu opisuje płynnie swoje obowiązki jako komisarza rządowego i sposób interwencyi przy licytacyi.

Przew.: Czy można było fałszować protokóły licytacyjne w ten sposób, że podsuwano arkusze z zastawami, które nie były licytowane?

Św.: Nie jest wykluczonem.

Przew.: Czy mógł Angelus, podając Brachównie kupon sprzedanego rzeczywiście na licytacyi fantu, równocześnie wręczyć jej kilka kuponów zastawów, które zostały z pod licytacyi usunięte?

Św.: Najswobodniej.

Przew. okazuje świadkowi protokoły licytacyjne, a ten stwierdza, że jeżeli licytacya trwała 3 dni, to każdego dnia podpisywał odnośny protokół, a tymczasem teraz zauważa protokoły z kilku dni z jednym tylko swoim podpisem. Wynika zatem z tego, że protokoły te zostały sfa[…]szowane.

Prokurator: Kto kierował licy[…]tacyą?

Św.: Pan Angelus, a pieniądze odbiera[…] Małkowski.

Dr Ciechomski Stanisław, konc[…]pista magistratu, był tylko przy jednej [...]śmiodniowej licytacyi. W pierwszych dnia[…] szły tylko kosztowności — a w ostatnic[…] dwóch dniach garderoba.

Przew.: Czy zauważył pan, że pr[…]tokół nie zawierał wszystkich rubryk prze[…]pisanych regulaminem?

Św.: Tak jest. Zwróciłem na to uwa[…]gę Angelusowi, który jednak wytłómaczy[…] mi, że magistrat tego nie wymaga.

Przew.: Czy podczas śniadania b[…] obecni wszyscy funkcyonaryusze zakładu[…]

Św.: Tak, z wyjątkiem p. Brachówne[…]

Dr Rynczarski Jan, koncepista ma[…]gistratu, interweniował także przy licyta[…]cyach w zakładzie.

Przew.: Czy były wypadki, że zasta[…]wy spadały z licytacyi?

Św.: Zdarzało się ze 30 razy przy je[…]dnej licytacyi.

Dr Goldhammer: Wspomniał pan[…] że wychodząc na śniadanie, notował pa[…] sobie ostatnią liczbę protokołu. W jakim[…] celu pan to czynił?

Św.: Aby przeszkodzić licytowaniu w[…] mojej nieobecności.

Gajer jako świadek. Inni licytanci.

Gdy Gajer Aron wchodzi na salę, wita go audytoryum hucznym śmiechem. Zeznaje, że na licytacye chodził, ale „nieprawidłowoszczów“ nie widział.

Przew: W jakim porządku licytowano fanty?

Św.: Najpierw złote kosztowności przez kilka dni, a potem garderobe. (wesołość).

Przew.: Kupował pan także garderobę?

Św.: Kupiałem (wesołość, w której tak że sam Gajer bierze udział).

Z dalszego przesłuchania wynika, ż[…] Gajer „potrzebował kupiać“ tylko gard[…]robę, a kosztowności nie.

Przew: Kupił pan co od Angelusa z wolnej ręki?

---

36) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Faktycznie większość obywateli z Babaszek sarkała z tego powodu i wolałaby była żyda, takiego rudego, z krzywym nosem pejsacza... Wówczas wszystko byłoby jak się patrzy.

Ale pan Konopka, najmędrszy z „senatorów“, który z Munzową pertraktował i ją wraz gratami sam osobiście wozem drabiniastym przywiózł z Bystrzycy, niezadowolonych poskromił argumentem, któremu nic zarzucić nie było można:

— Nie bądźcie głupimi! Jeźli kiedyś baba mogła być królową węgierską, czemuż by inna baba nie mogła być żydowskim faktorem w Babaszek?

Co prawda, to prawda. I obywatele miasta uspokoili się i chwalili sobie mądry wybór magistratu, zwłaszcza, kiedy w pierwszy dzień Purimu i potem w każde kucki synowie starej Munzowej — a było ich siedmiu — z wszystkich stron świata ściągali do Babaszek i w jedwabnych chałatach i czapkach sobolowych spacerowali po rynku.

Obywatele kiwali głowami i jeden mówił do drugiego:

— No niech teraz jeszcze kto powie, że Babaszek nie jest miastem.

— W Pleszniey przez dziesięć lat nie ujrzysz tylu żydów co u nas — odpowiedział kum.

I tak pani Rozalia Munzowa rosła w opinii i robiła świetne geszefta w sławetnem mieście Babaszek. Z biegiem lat takiej nabrała tuszy, że ledwie ruszać się mogła. Błogosławiony snadź był klimat w mieście Babaszek!

Ślady wiodą do Głogawy.

Pewnego pięknego wiosennego popołudnia lekki faetonik zatrzymał się przed sklepikiem pani Munzowej i elegancki młodzieniec wyskoczył z powozu. Młodzieńcem tym — jak się czytelnik domyśla — nie był nikt inny, jak nasz Jerzy Wibra.

Pani Rozalia, która przed sklepem gawędziła właśnie z burmistrzem p. Mravuczanem i senatorem Galbą, zapytała usłużnie wytwornego pana:

— Można czem służyć panu dobrodziejowi?

— Pani Munzowa?

— Co ja nie mam być Munzową? — A pan dobrodziej co rozkaże?

— Chciałbym kupić parasol.

Obaj dygnitarze miasta Babaszek spojrzeli zdziwieni ku niebu bez chmurki.

— Do dyabła — pomyślał bystry pan burmistrz Mravuczan — po kiego licha potrzebuje ten parasola w taką pogodę?

A głośno zapytał:

— Pan skąd przybywa?

— Z Bystrzycy.

Mravuczan jeszcze więcej się zdziwił i wzniósł dumnie głowę do góry. To nie mała rzecz, że ktoś z Bystrzycy przybywa do Babaszek, aby tu zakupić parasol. I to dzieje się za burmistrzowstwa Jana Mravuczana!

— Ale ja mam tylko biedny wiejsk[…] sklepik, pan tu nie znajdzie żadne fajn[…] rarytne parasole — odparła skromnie pan[…] Munzowa.

Ciąg dalszy nastąpi.

Gajer: Ja nie, ale słyszałem, co pan Angelus czasem sprzedawał „z wolna ręki".

Goldlust Dawid Majer uczestniczył we wszystkich licytacyach. Kupował zazwyczaj kosztowności, a bardzo rzadko garderobę. Najdroższy fant, jaki sprzedano na licytacyi, to była, jak sobie przypomina, bransoleta na 350 koron.

Przew. pokazuje świadkowi broszkę i zapytuje go, czy ta broszka była na licytacyi.

— Weź ją pan do ręki.

Św.: Ja nie potrzebuję brać do ręki, już widzę, co nie była w licytacyi. (Wesołość).

Sędzia przys.: Czy pan na licytacyi był zawsze aż do pierwszej godziny?

Św.: Nu, ja zawsze ostatni wychodził.

Spiegel Hirsch bywał na licytacyach, ale ciągle nie „siedział". Kupował tylko kosztowności. Nieprawidłowości nie zauważył.

Przew.: Czy sprzedawano drogie kosztowności?

Spiegel: Drogie? Nie.

Hirschsprung: Franciszka była na kilku licytacyach. Najdroższy przedmiot był do 800 koron.

Fradera Józef, podbijacz licytacyjny, bywał na wszystkich licytacyach. Opowiada o przebiegu licytacyi, przyczem gęsto przeplata swoje zeznania zwrotem „panie dzieju". Kupił raz 25 butelek szampana.

Dr Goldhammer: Po czemu pan płacił za butelkę?

Fradera: Po 45 centów, ale bo jak butelkę taką przewrócił do góry dnem, to flaczki latały. (Wesołość).

Mund Hirsch nie zeznał nic szczególnego.

Rosenbaum Jakób (z siwą dużą brodą) zeznaje, że nie bywał zawsze na licytacyach, bo tam nie lubiał chodzić.

Przew.: Dlaczego pan nie lubiał chodzić do Angelusa?

Św.: Nie chciałem patrzeć, co się tam działo?

Przew.: A cóż tam się działo?

Św.: Wszystkie lepsze kosztowności nie szły na licytację, „szło" zegarek za 3 kor. (Wesołość), ale coś lepszego to nie szło.

Przew.: No i cóż więcej się działo?

Św.: Na co więcej, i to wystarczy.

Następnie opowiada, że gdy dyrektor (Angelus) chciał, aby spadł jaki zastaw, natenczas sam podnosił cenę. „Nu, jakto bicz może, żeby dyrektor podbijał cenę?"

Dr. Goldhammer: Więc chciałbyś pan, aby dyrektor sprzedał ze stratą?

Św.: Un i tak dobrze zarobił. (Wesołość).

„Mądry" Gajer.

Rosenbaum. Raz kupiłem od Gajera kartkę za 10 złr., potem wykupiłem zastaw i zapłaciłem 45 złr., a procent 7 i pół guldena. W ten moment zastawiłem ten przedmiot i dali mi tylko 15 złr. (Wesołość).

Dr Goldhammer: No, to pana Gajer podszedł.

Rosenbaum: Rozpuścili takie kartki i ludzie kupowali, co nic nie było warte. To także był interes. (Wesołość).

Sędzia przysięgły Dziewoński: Ile fantów dziennie sprzedawano?

Rosenbaum: Ze 40 lub 45.

Przew.: A nigdy 240, albo więcej jak jest w protokołach zanotowane?

Rosenbaum (z oburzeniem): Ale skąd. Oni sobie mogli tak napisać. (Wesołość).

Przesłuchani następnie Markus Brenner i Rubin Langer nie zeznali nowych szczegółów.

Z KRAJU.

Zakopane, 5 października. Zwłoki niemieckiego turysty zostały wczoraj z przełęczy Mięguszowieckiej przywiezione przez przewodników w worku do Morskiego Oka. — Czaszka była rozbita, ręce i nogi połamane. Zwłoki odebrały cztery osoby z rodziny, a okoliczność, że dr Delbeck, dyrektor zakładu obłąkanych w Bremie, osobiście tutaj czynił zabiegi za zaginionym, daje wiele do myślenia.

Drugi turysta, którego spotkał był żandarm bez kapelusza i odzienia wierzchniego, znalazł się. Był to Polak, który części garderoby przez towarzyszów odesłał, gdyż mu było za gorąco.

Do Morskiego Oka przybywa jeszcze codziennie przeciętnie dziesięć partyi; niektóre osoby zostają tam po 3 i 5 dni i nocują w okropnem schronisku Burowej, wśród przeciągów i mocując się z nocnym najazdem skocznych gadów. Schronisko — równie okropne — Tow. tatrzańskiego oczywiście zamknięte, bo przecież Tow. tatrzańskie na to jeszcze istnieje, żeby dostarczyć dowodu, że można formalnie istnieć, mieć prezesów i wydział, a w rzeczywistości nie istnieć, nic nie robić, albo źle. Pokazano mi np. pismo wiceprezesa do jednego z właścicieli pensyonatu, wzywające go, żeby w trzech dniach do 5 bm. złożył ofertę na rzecz nieistniejącą, bajeczną, na dzierżawę schroniska, które Tow. tatrzańskie ma budować przy Morskiem Oku. Odbiorca pisma powiada: czy i kiedy będzie schronisko, nie wiem, jakie ma być, nie wiem; planów, opisu itd. nie widziałem. nie przysłano mi ich. Zresztą z kimże miałbym traktować, z ludźmi, którzy rzeczy nie znają? oniby objaśnić nie potrafili. Nie mam ani ochoty, ani czasu na próżne gadanie.— Szkoda, szkoda, że się to w ten sposób rzeczy dzieją w tym kraju; a mógłby tam być świetny zakład i dobry interes przy Morskiem Oku... Tak mówił zawodowiec.

Opowiadania przewodników o wielkich zaspach śnieżnych okazały się blagą. Śnieg miękki spadł na dwa cale; zmiótł go wiatr i wypiło słońce. Ale na wierchach śnieg leży i bieli się w słońcu.

Niepołomice, *3 października. (Przedstawienie amatorskie).* Dnia 1 b. m. odegrali członkowie tut. „Kółka rolniczego" w sali zamkowej „Chłopów arystokratów" i III. akt z „Kościuszki". Wszyscy amatorzy wywiązali się ze swego zadania nadspodziewanie dobrze, a głównie panie: Marszałkówna, Siw-

Przeciw ubraniu.

—o—

W ostatnim zeszycie „Manthly Review" Fryderyk Boyle wystąpił z artykułem, w którym dowodzi, że cywilizacya europejska, wciskając się pomiędzy szczepy dzikie, zamiast korzyści, tylko szkody przynosi, a to dlatego, że nie liczy się ona z istotnemi warunkami życia szczepów dzikich, lecz przemocą narzuca im swoje formy, nie zważając wcale na to, co stanowi istotę cywilizacyi.

Gdy „cywilizatorzy" rozpoczynają gdziekolwiek swą działalność, przedewszystkiem okrywają nagość ciała ludzkiego, która wydaje się im najgorszym objawem barbarzyństwa. Zdaniem ich, cywilizacya może tylko pojawiać się... „w ubraniu". A tymczasem właśnie od ubrania zaczynają się najstraszniejsze klęski, spadające na owe szczepy, brane w opiekę przez cywilizacyę europejską.

Zauważono już od pewnego czasu, że szczep Kafrów zanika w zetknięciu z cywilizacyą; liczba ludzi tego szczepu stale się zmniejsza. Nieświadomi rzeczy, dowiedziawszy się o tem, odnajdują przyczynę tego objawu w alkoholu. W rzeczywistości jednak źródło tkwi gdzieindziej, wśród Kafrów bowiem użycie napojów wyskokowych bardzo mało jest rozwinięte.

Przyczyną przedewszystkiem jest ubranie, które Kafrom gwałtem narzucono i pomiędzy nimi rozpowszechniono. Dawniej nie było wśród nich ułomnych dzieci, ani niedołężnych starców. Od czasu, gdy zaczęli się „ubierać", pojawiły się pomiędzy nimi choroby skrofuliczne i piersiowe, wyniszczające powoli całą rasę.

Ubranie, a nie co innego, wyniszczyło zupełnie Hottentotów w kraju przylądkowym Afryki południowej. Bracia ich, zamieszkali wyżej ku północy, nie ubierają się dotychczas i utrzymują się liczebnie w granicach normalnych. Choroby są pomiędzy nimi nieznane. Starcy dochodzą tam bardzo często do stu lat życia i wyglądają zdrowo, czerstwo; to samo było i w kraju Przylądkowym, skoro ich jednak „ubrano", zniknęło z pośród nich zdrowie, zaczęli wymierać i ostatecznie wszyscy wyginęli.

Boyle cytuje szereg świadectw, złożonych przez najrozmaitszych podróżników i badaczy, a dowodzących, że wszędzie, gdzie ludzie nie okrywają ciała swego ubraniem, tam i życie ludzkie dłuższe i oni sami są zdrowsi. Nie zależy to bynajmniej od temperatury; w Ameryce południowej, w stronach, gdzie upały panują podzwrotnikowe, Indyanie dochodzą do nadzwyczaj późnego wieku, — starcy, liczący po lat 130 nie są tam wyjątkowymi. Ale równocześnie to samo da się powiedzieć o Indyanach Ameryki północnej i to z mroźnych okolic Kanady, a nawet Alaszki. Pomimo mrozów, w jakich europejczyk z trudnością może wytrzymać, Indyanie chodzą tam nago, a jednak zdrowi są i bardzo długo tyją.

Wszystkie szczepy, obchodzące się bez ubrania, lepiej są zbudowane. Virchov nie wahał się powiedzieć, że ideał budowy ciała ludzkiego najczęściej znaleźć można pomiędzy mieszkańcami wysp Samoańskich, niczem nie okrywającymi swej nagości.

W Zanzibarze spotykać można często starców nagich, dźwigających na głowie ciężary 60—70 funtowe i kroczących równo, krokiem sprężystym, po górach i stromych drożynach. Humor tych ludzi jest niewyczerpany; zawsze śpiewają, gwiżdżą, a wesołość swą, na wzór dzieci, objawiają krzykiem.

Dla wzmocnienia dowodów swych w walce przeciw ubraniu, Boyle przytacza przykłady, zaczerpnięte z życia starożytności. Wiadomo, że w ciągu lat długich klimat Grecyi nie zaostrzył się, lecz przeciwnie, złagodniał. Dziś cieplej jest w Grecyi, aniżeli za czasów Homera. A jednak w owych czasach, o ile wnosić można z opisów, ludzie byli tam lepiej rozwinięci, silniejsi, ruchliwsi, — bo nie obładowywali ciała swego ubraniem. W ciągu wieków ludność Grecyi skarlała, a jedna z najgłówniejszych tego przyczyn było ubranie.

I jeszcze jeden dowód: Szkoci nigdy nie okrywają nóg swoich, nawet w czasie mrozów, na resztę zaś ciała narzucają ubranie bardzo lekkie — i są zdrowi, dochodzą do późnego wieku.

Pomimo tak przekonywujących dowodów, trudno przypuścić, aby cywilizacya europejska zechciała pozbyć się... ubrania.

kowa i Waligórska, a z pp.: Kasperowski, Siwek, Waligórski i Ziemba. Dochód przeznaczył inicyator przedstawienia, niestrudzony działacz na polu oświaty ludowej, wikaryusz z Niepołomic ks. Batko, na cele biblioteki „Kółka".

Nowy Sącz 2 *października. (Kwiatek fiskalizmu).*

Nie do uwierzenia, jak nasze władze skarbowe wymierzają należytości, które nieświadomi ustawy, szczególnie włościanie, nie wnosząc rekursów, niesłusznie opłacają. Na dowód niech posłuży następujący fakt:

Wezwanie płatnicze z 10 stycznia 1903 do rej. B. poz. 1394/902 wymierzyła dyrekcya okręgu skarbowego, do przeniesienia własności części próżnego placu, wartości 357 K, tutejszemu obywatelowi p. S. należytość w w kwocie aż 136 K 40 hal. polecając mu zapłatę tejże w 30 dniach pod egzekucyą.

Na szczęście p. S. zna ustawy skarbowe, na podstawie których, otrzymawszy to wezwanie płatnicze, wniósł przeciw temu rekurs do krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Gdy taki rekurs nie wstrzymuje egzekucyi, maltretowano p. S. ustawicznie kartami upominającemi i egzekucyami.

Pan S. zapłacił więc część kwoty i prosił o wstrzymanie się z egzekucyą aż do załatwienia rekursu. Zrazu miał spokój, potem znów egzykutorzy szturmowali o zapłatę. — Znowu musiał p. S urgować we Lwowie, aż wreszcie po roku uzyskał sprawiedliwośc kraj. dyr. we Lwowie.

Gdyby to jednak było spotkało nieporadnego włościanina, byłby musiał zapłacić całe 136 K 40 hal. zamiast przypadającej kwoty 11 K 80 hal.

Nowy Targ, 5 października. (*Historyjka z toru kolejowego Chabówka Zakopane*).

Na przystanku kolejowym w Lasku pod Nowym Targiem urzęduje wizer kolejowy Ignacy Zych, mający także nadzór nad robotnikami przy naprawie toru kolejowego. Dwaj robotnicy z Sieniawy pod Nowym Targiem Józef Bełczak i Stanisław Dydziak chcąc sobie zjednać p. „urzędnika kolejowego" Zycha, aby ich brał do roboty, przynieśli mu w podarunku kury, które skradli włościance Annie Matusik z Sieniawy.

Kradzież tę wyśledził energiczny komendant posterunku żandarmeryi w Chabówce p. Jan Młynarczyk i doniósł o tem prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła tych dwóch robotników Bełczaka i Dydziaka o zbrodnię kradzieży, zaś kolejarza Zycha o uczestnictwo.

Dnia 3 b. m. zasiadali wszyscy trzej oskarżeni na ławie oskarżonych przed trybunałem w Nowym Sączu.

Oskarżeni robotnicy tłómaczyli się, że kolejarz namawiał ich do kradzieży; Zych stanowczo temu przeczył i dzięki znakomitej obronie adw. dra Pasienka, trybunał uznał tylko oskarżonych robotników winnymi kradzieży i skazał Bełczaka na sześć tygodni, a Dydziaka na miesiąc ciężkiego więzienia, zaś oskarżonego Zycha uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności karnej, gdyż Zych twierdził, że jak tylko dowiedział się, iż przyniesione mu w podarunku kury pochodzą z kradzieży, zwrócił je oskarżonym robotnikom.

Rzeszów. *(Nieszczęśliwy wypadek dra Jabłońskiego).* Powóz, wiozący nocą z Krasne go od pacyenta, burmistrza naszego miasta dra Jabłońskiego, wymijając wóz drabiniasty, stracił równowagę i wpadł do rowu. Dr Jabłoński doznał uszkodzenia 3 żeber. Stan zdrowia budzi obawy

Nowa kresowa szkoła Z Białej piszą nam: Dnia 4 bm. odbyło się w Bystrej koło Białej otwarcie i poświęcenie polskiej szkoły, którą kieruje nauczycielka p. Stanisława Gajdowa. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które odprawił ks. Paweł Tasaga proboszcz z Wilkowic. Następnie ks. proboszcz dokonał poświęcenia budynku szkolnego i wygłosił piękną przemowę, wskazując ważność tej szkoły na samej granicy Śląska i dziękując naczelnikowi gminy Bystra p. Twardemu, oraz przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej p. Pawlusiowi za ich pra ę i nabycie budynku, celem otwarcia upragnionej polskiej szkoły. Pp. Twardy i Pawiuś podziękowali w pięknych przemówieniach ks. proboszczowi, zapewniając, że i nadal pracować będą dla dobra ludu. Kierowniczka szkoły p. Gajdowa dziękowała w dłuższem przemówieniu wszystkim zasłużonym, a następnie zwróciła się do licznie zebranych matek obecnych dzieci z prośbą, by były jej pomocne w wychowaniu powierzonej jej młodzieży.

Podczas całej uroczystości przygrywała kapela straży ogniowej.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Co słychać w mieście?

7 października

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Justyny i Birgitty wd. — Jutro w niedzielę Wincentego Kadłubka. — Pojutrze w poniedziałek Dyonizego bisk. m.

Sobota.

Teatr miejski. „Sawantki", komedya w 5 aktach wierszem J. P. de Moliére'a (przekład L. Rydla). Rozpocznie „Terakoja", dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo (przekład J. Żuławskiego).

Zabawa taneczna w „Gwieździe".

Nabożeństwo ku czci błog. Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego i kronikarza narodu polskiego, którego święto przypada w niedzielę dnia 8 b. m., odbędzie się w kościele katedralnym na Wawelu, według następującego programu: O godzinie 8 rano wotywa śpiewana w kaplicy króla Olbrachta, gdzie spoczywają relikwie Błogosławionego, o godzinie 10 Suma pontyfikalna. Kazanie wygłosi O. Zygmunt Janicki. Ojciec św. Pius X. udzielił odpustu zupełnego wszystkim wiernym, którzy w tym dniu lub w czasie oktawy odwiedzą kościół katedralny, przystąpią do spowiedzi i Komunii św. i pomodlą się na intencyę Ojca św. i za cały Kościół.

Uroczystość beatyfikacyjna bł. Melchiora Grodzieckiego T. J. i tow. Marka Križali Stefana Pongracza T. J., umęczonych przez kalwinów r. 1619 w Koszycach, a w dniu 1 listopada 1904 r. uroczyście w poczet Błogosławionych przez Ojca św. policzonych, odbędzie się w kościele św. Barbary w dniach 8, 9 i 10.

Nowe sztuki w teatrze. Z polskich autorów złożyli w dyrekcyi teatru krakowskiego swoje dzieła: Jan August Kisielewski „Komedyę miłości i cnoty", Aleksander Mańkowski komedyę pod tytułem „Dwużeniec", Adolf N. Nowaczyński komedyę historyczną „Jegomość Pan Rej w Babinie", St. Przybyszewski „Odwieczną Baśń", Tadeusz Rittner komedyę „Czerwony bukiet" i A. Schiffmann dramat pod tyt. „Fifi".

Także Zygmunt Kawecki wykończył nową komedyę, którą odczytał dyrektorowi.

Melancholia — a kwaszone ogórki.

Kiedy patrzyłem na jej codzienne zajęcia tak liczne, tak absorbujące od wczesnego ranka do zachodu słońca, myślałem nieraz nad tem: czy też ta kobieta znajduje choć chwilkę czasu, ażeby się zastanowić nad życiem ze strony głębszej, nie tej powierzchownej, powszedniej... Rano: kotrolowanie wydoju, potem kuchnia, karmienie drobiu, roboty w ogrodzie, kawa, przygotowania do wieczerzy, wreszcie wydawanie słudze wszystkiego na dzień jutrzejszy. Oprócz niedzieli i świąt t. j. dni, w których oddawała się praktykom religijnym, nie widziałem jej prawie nigdy ze spuszczonymi u sukni rękawami.

Ach! u sukni!.. Ona nie miała czasu wdziewać gorsetów i sznurówek; chodziła najczęściej w szlafroczkach, bo te przy gospodarstwie najmniej są uciążliwe.

A była to osoba młoda i przystojna — nie żadna herod-baba, nie ów typowy „mulier" z szeroką jak „floryańska" buzią, z piskliwym dyskantem: krzykliwy, swarliwy i dokuczliwy — jeno takie różowe pysio z głosikiem pieszczotliwym — jeno takie oczęta, pełne przejrzystego lazuru o dobrem i łagodnem spojrzeniu.

Kochała bardzo męża i dzieci, choć wątpię, czy znalazła kiedy stosowną chwilę, aby im o swych uczuciach powiedzieć. Wyrazem tej miłości zajętej wiecznie gosposi były chyba te niezrównane śniadanka, obiadki i wieczerze, które na zdrowie całego jej otoczenia wpływ wywierały zbawienny, co łatwo po rumianych poznać mogłeś obliczach...

Lubiłem patrzeć na jej krzątanie przez dzionek cały, na to dreptanie ciągłe drobnemi, obutemi w meszty stopkami: bez wytchnienia, bez wypoczynku, w porze, gdy skwar letni wyciskał pot z jej czoła, który w rzęsistych kroplach ściekał na odsłoniętą szyjkę.

Mówiliśmy zawsze prawie o rzeczach wesołych, bo pani Marya śmiać się lubiła..

Raz jednak udało mi się doskonale! Doprawdy, cud niepojęty! Pani Marya znalazła tyle czasu, ażeby w porze, gdy słońce miało się ku zachodowi, usiąść na ogrodowej ławce przed werandą... Byłem usposobiony dość smutnie zapowiedzią bliskiej jesieni i nie siląc się wcale na humor, postanowiłem w jej duszę zapuścić sondę.

— Widzi pani te drzewa płaczące złotemi łzami zeschłych liści za minioną promienną przeszłością i te kobierce traw, z których wszystkie już odarto barwy. Jakie to otoczenie jest nad wyraz smutne! Jakie melancholii pełne są ścierniska pól, ni to dusze tych najbiedniejszych na ziemi, którym wydarto wszystko: i dolę i szczęście i ostatki nadziei, a zostawiono samą tylko rozpacz. Czy odczuwa pani tę wielką melancholię nadciągającej jesieni?..

— Tak, tak, proszę pana, ale gdyby nie ta melancholijna pora, nie byłoby ani kiszonych ogórków, ani kapusty, ani pomidorów, ani tylu innych wybornych rzeczy które daje nam jesień. Prawda? no co, czy nie prawda? — powtórzyła kilkakrotnie i zostawiwszy mnie z moją melancholią, pobiegła, śmiejąc się — do zajęć gospodarskich... Prawdopodobnie... kwasić ogórki

Z Towarzystwa muzycznego. Zarząd Towarzystwa muzycznego zawiadamia swoich członków, że bilety na koncerty urządzane staraniem Towarzystwa, tudzież na koncerta Towarzystwa nie będą nadal noszone do domów przez kursora. Bilety sprzedaje się wyłącznie w kancelaryi Towarzystwa (plac Szczepański pod l. 1, stary teatr, II. piętro), w godzinach od 11 do 1 w południe, tudzież od godz. 4 do 6 po południu.

Dyrektor Tow. Muzycznego zawiadamia członków chóru mięszanego, iż próba najbliższa odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m., o godz. 6 wieczorem w sali prób na II giem piętrze.

Z resursy urzędniczej. Dnia 14 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie (komedya „Nieprzewidziane okoliczności" i operetka w 1 akcie Offenbacha „Pan Choufleuri przyjmuje"). Dnia 21 b. m. odbędzie się zebranie towarzyskie i tańce przy muzyce wojskowej 58 pułku. Początek o godz. 8 wieczór. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe.

Program I. zjazdu kobiet polskich w Krakowie 20, 21 i 22 października 1905 roku. Czwartek 19 października: Wieczór o godz. 8 towarzyskie zebranie uczestniczek zjazdu. Piątek 20 października: otwarcie zjazdu i wybór prezydyum. Zagajenie „Walka ekonomiczna" — dr E. Golde, „Chwila obecna" (Walka polityczna) — Iza Moszczeńska. „Reforma wychowania i ochrona dziecka" — Kazimiera Bujwidowa. „Małżeństwo i prostytucya" — Marya Turzyma. Sobota 21 b. m. Obrady czterech sekcyj: politycznej, ekonomicznej, wychowawczej i obyczajowej. Niedziela 22 października. Sprawozdanie sekcyj etc. Uchwalenie wspólnego programu pracy. O godzinie 5 popołudniu publiczny wiec.

Zgłoszenia uczestnictwa nadsyłać należy do redakcyi „Nowego Słowa", Kraków, ul. Szujskiego 7. Karta uczestnictwa 3 kor. Wstęp na każdorazowe zebranie 1 kor.

Zgromadzenie kupców izraelickich. Onegdaj odbyło się liczne około 500 uczestników liczące zgromadzenie kupców pod przew. radcy Izby handlowej p. Wachtla. Na porządku dziennym była sprawa wprowadzenia w życie nowej ustawy o spoczynku niedzielnym, pozwalającej na 4 godzinny czas pracy w dni niedzielne. Do ustawy tej namiestnictwo ma wydać przepisy wykonawcze, określające w jaki sposób i w których porach przed południem i po południu owe 4 godziny wyzyskane być mają. Zebrani kupcy izraelliccy uchwalili zwrócić się za pośrednictwem rady m. Krakowa oraz Izby handlowej do namiestnictwa z prośbą, aby w niedzielę sklepy otwarte być mogły od godziny 8 *rano do 12 w południe.*

Ciemności egipskie w mieście. Wczoraj około 7 wieczorem zgasły wszędzie w całem mieście lampy elektryczne. Elektrownia miejska donosi, że przyczyną wypadku było to, że do kotłów jednego z wytwarzających gaz wsypano *koks wilgotny.* Dla braku gazu stanęły generatory czyli dynamo maszyny.

Od 7 do 1 w nocy elektrownia nie zdolna była dostarczyć światła. W hotelach i restauracyach publiczności i służba klęła na czem świat stoi — i zapalono świece i lampy. Restauratorzy zażądają od miasta *odszkodowania.*

Całe szczęście, że teatr w piątek był zamknięty, bo tam figiel elektrowni uniemożliwiłby przedstawienie.

Ślub. W kościele św. Mikołaja ks. dr Rychlak pobłogosławił w piątek związek małżeński architekta Józefa Gałązowskiego ze znaną artystką-malarką panną Jadwigą Malinowską.

Jatka miejska. Urządzono już barierę drewnianą w jatce miejskiej na placu św. Ducha, wobec czego natłok nie da się we znaki kupującym.

Rzeźnicy z Piasków wczoraj urządzili strejk i nie przybyli na targ, obrażeni powstaniem jatki miejskiej. Ejże, panowie Piaszczanie, nie pozwalajcie sobie i wy za dużo, bo na kim się zmiele, na was się skrupi.

Dobry połów. Inspektor pol. p. Herman zaaresztował z pomocą żołn. pol. Szmały porządnie ubranego jegomościa, który chciał osełkę masła zapłacić fałszywą pięciokoronówką. Aresztowany zachowywał się bardzo zuchwale. Nazywa się rzekomo Władysław Bialik, jest czeladn. ślusarskim z Zawiercia w Król. P. Znaleziono przy nim kilka sztuk fałszywych monet. Uciekając przed inspektorem porzucił w ulicy Brackiej pakiet z 7 fałszywemi koronówkami.

Tajemnicze morderstwo „zatrutym nożem". Na przedmieściach krążyły od kilku dni pogłoski o tajemniczem morderstwie; — mianowicie na brukarza Wincentego Łabaja, który wracał z wesela w Czarnej wsi przez Błonia koło parku Jordana na Zwierzyniec, miał napaść jakiś mężczyzna i dźgnąć go nożem w policzek.... Rana była nieznaczną, prostem draśnięciem, ale Łabaj zmarł zaraz, ponieważ „nóż był zatruty".

Władza sądowa zajęła się tą sprawą. — Śledztwo prowadził sędzia dr Czarnecki, sekcyi zwłok dokonali dr Nartowski i dr Laberschek. Sekcya wykazała, że Łabaj, nałogowy alkoholik, zmarł nagle w drodze, rażony udarem mózgowym. Pogłoski o morderstwie są bajkami kumoszek.

Matactwa asenterunkowe. W dalszym ciągu dochodzeń w sprawie matactw asenterunkowych Feuersteina i Wulkana, aresztowała onegdaj policya Chune Silbermana i Dawida Steiera, których wczoraj odstawiono do więzienia sądu kraj. karnego.

Wielki Kraków czy Wielki Zwierzyniec? Podczas gdy w naszem mieście czystość, porządek na ulicach i oświetlenie bardzo wiele pozostawia do życzenia, gmina Półwsie Zwierzynieckie bez wielkich hałasów i „wysadzania" komisyi i ankiet inwestycyjnych, przystąpiła raźno do zeuropeizowania swej powierzchni. Oto założono na Zwierzyńcu chodniki betonowe trwałe i wygodne, a ulice oświetlono jasnem i silnem światłem gazowem. Inwestycya ta „zwierzyniecka", ma na celu podobno utworzenie „Wielkiego Zwierzyńca" z zamiarem przyłączenia do niego Krakowa i najbliższych gmin.

Odpowiedzi redakcyi. *Kilku naszym korespondentom.* Anonimowe (t. zn. bezimienne) listy i notatki nie będą uwzględnione. Redakcya nigdy nikomu *nie wyjawia nazwisk* swoich informatorów i korespondentów, chyba, że oni sobie tego sami życzą, ale redakcya musi wiedzieć, z kim ma do czynienia. Bezimienność nie wzbudza zaufania. Kto nie odważa się przesłanego listu podpisać swem nazwiskiem i wobec redakcyi przyjąć odpowiedzialność za to, co pisze, nie może liczyć na uwzględnienie.

Składki. Dla Stasia J. złożył Edzio 1 koronę. Razem z poprzedniemi 29 kor. 40 hal.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów ministrowie obrony krajowej i sprawiedliwości odpowiadają na interpelacye, poczem toczą się obrady nad naglemi wnioskami o powszechne prawo głosowania.

Romańczuk w uzasadnieniu swego wniosku wskazuje na okoliczność, że już przed 4 laty zgłosił wniosek o wybór komisyi, któraby wypracowała projekt reformy parlamentarnej i wyborczej. Wniosek nie znalazł uznania w Izbie, dziś jednak czas się nad tą sprawą zastanowić, zwłaszczą, że stosunki w parlamencie nie tylko się nie polepszyły, lecz owszem — pogorszyły. Mowca polemizuje z wywodami dr Kramarza, który domagał się, aby prawa wyborczego udzielić tylko tym, co umieją czytać i pisać i aby ograniczyć liczbę posłów z Galicyi. Wtedy głosowanie powszechne straciłoby wszystkie właściwe sobie cechy i zamiast powszechnego mielibyśmy prawo wyborcze ograniczone. Mowca oświadcza się także przeciw temu, aby wybory były jawne; wybory muszą być tajne. Wszystkie narodowości w Austryi na reformie wyborczej zyskają. Z obecnych postanowień najkorzystniej wychodzą Włosi i Niemcy, najgorzej Rusini. Wprawdzie na reformie straciliby może Niemcy kilka mandatów, ale można temu zaradzić w ten sposób, że ustanowione będą okręgi wyborcze nie polityczne, ale podług narodowości. Mowca sądzi również, że wrazie uchwalenia reformy wyborczej, należałoby liczbę mandatów zmniejszyć. Leżałoby w interesie obecnej Izby, aby, zanim dokona swego żywota, uchwaliła powszechne prawo głosowania a następna nia miała tychsamych błędów i braków, co obecna. Przyspieszenie tej sprawy jest także koniecznem ze względu na Węgry, bo inaczej Węgry nas uprzedzą. (Oklaski u Rusinów.)

Zabiera głos dr. Ebenhoch.

Pos. Ebenchoch wywodzi, że także konserwatyści uznają potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego, tembardziej, że zaprowadzenie takiego prawa znajduje usprawiedliwienie w powszechnym obowiązku służby wojskowej, powszechnym obowiązku płacenia podatków i uczęszczania do szkół. Uznaje on, że niebezpieczeństwo agitacyi poza Izbą jest o wiele większem, niż współudział szerokich mas ludności w ustawodawstwie. Konserwatywni są za każdym postępem, tak samo i za powszechnem prawem głosowania, lecz nie w sposób nagły i nie bezpośrednio, nie bez stanu przejściowego, ale po poprzedniem przygotowaniu, po ścisłem zbadaniu stosunków specyalno-austryackich z uwzględnieniem stosunków etnograficznych i kulturalnych państwa. Szczególnie Niemcom nie można brać za złe, jeżeli nie chcą zrzec się swego stanu posiadania. Wskazuje na niebezpieczeństwo pod względem socyalno politycznem i ekonomicznem, jakieby powstało skutkiem natychmiastowego zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania i prosi o przyjęcie swego wniosku, wzywającego rząd do rozpoczęcia studyów nad tą sprawą.

Prezydent ministrów bar. Gautsch oświadcza, że mowy wygłoszone nie zdołały go przekonać, jakoby zmienił stanowisko w sprawie wyborczej zajęte. Stanowisko to podtrzymuje prezydent ministrów i nadal. Wobec twierdzenia, że narodowe porozumienie na podstawie powszechnego prawa głosowania byłoby ułatwionem, oświadcza bar. Gautsch, że nie ma żadnej pewności tego.

Gdyby tak było, rząd sam powitałby chętnie reformę wyborczą.— Wskazuje na stosunki we Francyi i Niemczech gdzie powszechne prawo głosowania zaprowadzono stopniowo i podnosi, że narodowo-polityczne stosunki Austryi nie pozwalają na szablonowe traktowanie tej sprawy w której wyłącznie rozstrzygać musi interes Austryi i jej ludności. Prezydent ministrów może tylko Izbie polecić, aby nie kierowała się teoryami lecz jedynie tą zasadą. (Oklaski).

Hr. Dzieduszycki zaznacza, że Koło polskie zupełnie nie wyklucza się od konie-

czności nowożytnych czasów rozszerzenia prawa wyborczego i jest świadomem dążenia nowożytnych czasów do zdemokratyzowania polityki. Zachodzi tylko kwestya czy parlament okaże się do tego stopnia dojrzałym politycznie, aby idąc za głosem czasu uczynić krok naprzód ku zdemokratyzowaniu Izby.

Dopiero co rozwiązaną została ważna kwestya „szklanki wody", a teraz zamierza Izba znowu w drodze wniosku nagłego przeprowadzić daleko idącą zmianę prawa wyborczego, a wszystkie stronnictwa, które dotąd żywiły nieufność dla rządu chcą rządowi oddać pieczę nad złożeniem tej nowej instytucyi.

Koło polskie jednakże za wiele ma poszanowania dla parlamentu, aby głosowało nad wnioskami nagłymi upełnomocniającymi rząd do zupełnej zmiany instytucyi. Ten parlament jest parlamentem krajów...

Poseł Daszyński: Precz z tym szwindlem!

Poseł Dzieduszycki: Proszę o spokój gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony mowę kazać wydrukować i rozdać w Izbie. (Okrzyki: Proszę szanować wolność słowa!).

Dalej zaznaczył poseł Dzieduszycki, że jak długo istnieje ustawa o kuryach, tak długo możemy ścierpieć krzywdę, jaką wyrządzono naszemu krajowi, ale w dniu, w którym zostanie proklamowanem równe prawo wyborcze i kiedy tylko Polacy i Rusini wyłączeni będą od niego, muszą to Polacy uznać, że w tym państwie będą traktowani jako nic nie znaczący naród i dojść do przekonania, że pragnie się z Galicyi uczynić prowincyę. Polacy wszystko uczynią, aby tę chwilę od swego kraju oddalić. Jeżeli zostaniemy pokonani, to dopiero wtedy pokaże się jakie nieszczęście spadnie na państwo.

Jeżeli powszechne wybory będą zaprowadzone, to zastępcy Galicyi muszą otrzymać dwie trzecie wszystkich mandatów, gdyż w przeciwnym razie nie śmie przyjść do wprowadzenia ogólnego prawa wyborczego.

Następnie polemizował mówca z pos. Kramarzem i podniósł, że ważniejszą od reformy wyborczej jest reforma regulaminu.

Mowca odpierał twierdzenie, jakoby przez zaprowadzenie powszechnych wyborów zdołano uzdrowić Izbę. Mylnem jest także twierdzenie Ebenhocha jakoby przez ogólne wybory wysunięte zostały na pierwszy plan kwestye gospodarcze, zaś usunięte kwestye narodowościowe. (Oklaski).

Przemawiali dalej Ofner i Lecher; Derschatta jako jeneralny mówca *contra*.

Po przemowie jeneralnego mowcy *pro* posła Schöpfera przemawiał jako wnioskodawca pos. Kramarz.

Na początku oświadcza on, że wobec mowy br. Dzieduszyckiego musi podkreślić, że ta część mowy, w której mówił o szczegółach reformy wyborczej, wygłoszoną była nie w imieniu klubu. Po raz pierwszy spotyka go zarzut, że jest niechętny Polakom. Mowca stwierdza, że nie mówił jedynie tylko o Galicyi, ale o wszystkich krajach. Ubolewa, że przypisują mu, iż chciał polskiej narodowości krzywdę wyrządzić i prosi, aby uwolniono go od tego zarzutu. Trzeba przecież przyznać, że mowca jako Słowianin wolił, by w tej Izbie więcej było Słowian, aniżeli posłów innych narodowości.

Przyznaję — mówił poseł Kramarz — że może uczyniłem krzywdę, ale wyznaję otwarcie, że boli mnie posądzenie, iż pragnąłem ją wam wyrządzić. Przecież dobry polski patryota, minister Rittner, wypracował wniosek o powszechnej kuryi wyborczej, a Polak, prezydent ministrów Badeni, wniósł to przedłożenie w Izbie i w tem przedłożeniu było dla Galicyi 15, a dla Czech 17-stu posłów proponowanych. W tem panowie nie widzieliście żadnej obrazy. Musicie przyznać, że ja przynajmniej wolny jestem od podejrzenia, jakobym nieprzyjaźnie wobec was wystąpił. Ale właśnie waszym ministrom na tem zależało, by ich przedłożenie tu przeszło. Jak oni musieli się rachować ze stosunkami, tak i mnie, który nie stawiałem wniosku agitacyjnego, ale taki, któryby znalazł uznanie w Izbie, musiało na tem zależeć, by zapewnić przeprowadzenie jego. Pos. Dzieduszycki powiedział, że wnioski te nagłe są konstytucyjnie niemożliwe, ponieważ stawiający je wydają Izbę na łaskę rządu.

Wobec tego stwierdzam, że w rozmaitych wnioskach zażądano od rządu, aby na zasadzie powszechnego, równego i bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego, wygotował przedłożenie i przedstawił je Izbie. Wtenczas Izba będzie w możności projekt ten przedyskutować, a większość jeżeli zechce — będzie mogła poczynić zmiany.

Pos. Kramarz powtarza w końcu, że wnioskami takimi nie zdaje się władzy w ręce rządu, lecz porucza się rządowi pracę, którą on może wykonać na podstawie statystycznego materyału, którym rozporządza. Co do rozmaitych wniosków nagłych młodoczesi są gotowi uchwalić wszystko, co uczyni powszechne prawo wyborcze sprawiedliwszem, nigdy jednakże nie zgodzą się na modyfikacyę, któraby niesprawiedliwie ukształtowała ogólne prawo wyborcze.

Następnie pos. Breiter atakuje br. Dzieduszyckiego. Ostatni przemawia pos. Sternberg.

Głosowanie. — Upadek nagłości.

Następnie głosowano **imiennie nad sześciu wnioskami nagłymi**. Za nagłością oświadczyło się 155 posłów, przeciw 114. **Wobec braku większości $^2/_3$, nagłość odrzucono.**

Potem głosowano nad nagłością wniosku pos. Ebenhocha z wezwaniem rządu do studyów. Za nagłością oświadczyło się 124, przeciw 137. Nagłość zatem odrzucono. Rezultat głosowania przyjęli socyaliści okrzykami. Pos. Daszyński i inni wołali: Niech żyje powszechne prawo głosowania! Precz ze szlachtą wszystkich krajów!

Odroczenie Izby.

Po załatwieniu kilku spraw nietykalności poselskiej, odczytano pismo **odraczające Radę państwa i posiedzenie zamknięto.**

Interpelacye.

Wiedeń. Wśród wniesionych na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów interpelacyi, znajduje się także interpelacya w sprawie przeprowadzenia postępowania karnego przeciw aptekarzowi w Żywcu Stanisławowi Szczepańskiemu za przestępstwo podług art. 6 ust. z 17 grudnia 1862 r., oraz w przedmiocie postępowania komisarza Stawskiego i prokuratoryi w Wadowicach w tej sprawie, oraz interpelacya pos. Doboszyńskiego i tow. w sprawie ściągania należytości spadkowych przez sąd powiatowy w Limanowej.

TELEGRAMY „NOWIN".

Z CARATU.

Strejk w Moskwie.

Moskwa. Wobec rozpoczęcia się ruchu strejkowego wśród robotników miejskiego wodociągu, wojsko strzeże głównej stacyi wodociągowej.

Zamknięcie uniwersytetu w Moskwie.

Moskwa. Pet. aj. tel. donosi. Do czasowego zamknięcia uniwersytetu moskiewskiego, doprowadziło następujące wydarzenie: Na zgromadzenie studentów, na które zezwoliły władze uniwersyteckie, przybyło wiele obcych żywiołów, jak np. strejkujący drukarze i inni robotnicy. Tłum, dochodzący do 3.000 osob, wymusił wstęp do sali wykładowej, którą później zamknięto. Rektor, obawiając się o bezpieczeństwo gmachu uniwersyteckiego, zwołał wydział rady uniwersyteckiej, który uchwalił zamknąć uniwersytet. Wczoraj wieczorem 1500 studentów odbyło zgromadzenie za zezwoleniem i w obecności rektora, który wezwał studentów, aby w przyszłości nie wprowadzali obcych na swoje zgromadzenia, wówczas uniwersytet będzie znów wkrótce otwarty.

Różne telegramy.

Wiec studencki w Warszawie.

Warszawa. Na uniwersytecie panuje ogromny ruch. Przebieg dzisiejszego wiecu będzie bardzo burzliwy. Bundowcy i socyaliści chcą **zerwać wiec**.

Przeciw gruźlicy.

Paryż. Znany uczony, prof. Behring, zapowiedział, że przed upływem roku 1906 wystąpi z nowem lekarstwem przeciw gruźlicy, **które leczy skutecznie tę chorobę.** Behring na razie zachowuje tajemnicę i na kongresie lekarzy (odbywającym się właśnie w Paryżu), nie chce jeszcze ogłosić szczegółów.

Próby będą robione w zakładzie Pasteura.

Dr Miecznikow z zakładu Pasteura potwierdza tę wieść i oświadcza, że Behring wypróbował swój środek na zwierzętach, na ludziach jeszcze nie.

Offenburg. Burmistrz Herman Haas zgłosił się sam u prokuratora, ponieważ zdefraudował 40.000 marek i pofałszował weksle w towarzystwie zaliczkowem, którego był kasyerem.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Letarg czy śmierć? W mieście Gesztenyes na Węgrzech zdarzył się w tych dniach niezwykły wypadek. Siedmnastoletnia córka bogatego właściciela folwarku, Andrzeja Junghaus, popadła w letarg, ale cała rodzina oraz przywołany lekarz uważali ją za zmarłą. Została więc złożona na katafalku, a przyjaciółka rodziny, Katarzyna Rajsli, czuwała przy zwłokach. Nagle zmarła zbudziła się i podniosła się na katafalku, czem Katarzyna Rajsli tak strasznie się przeraziła, że popadła w obłęd i musiała zostać odwieziona do szpitala waryatów. Ilustracya nasza przedstawia, według pisma węgierskiego, tę niezwykłą scenę.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Opakowanie franko

Pochwałą gospodyń jest Herbata Rosyjska z „Koroną"!



Słynną z dobroci i zapachu, dobrze naciągającą, ze zbioru majowego

poleca firma 259

H. SKOWROŃSKIEGO

W TARNOPOLU (pogranicze rosyjskie).

	zlr. ct.	K. h.
Nr. 1. 1 funt „**Familijnej**" wybornej z „koroną"	1·40	2·80
Nr. 2. 1 funt „**Melange de Moskau**" z „koroną"	2·50	5·—
Nr. 3. 1 funt „**Imperial Cesarskiej**" z „koroną"	3·50	7·—
Nr. 4. 1 funt „**Wysiewek herbacianych**" z „koroną" . .	1·20	2·40
Nr. 5. 1 funt „**Wysiewek herbacianych**" najp. z „koroną"	1·50	3·—

Wszędzie do nabycia

gdzie niema, uprasza się zwrócić wprost do głównego Magazynu powyższej firmy.

Oryginalne opakowanie

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(też przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Adr. tel. Hawełka, Kraków. Telefonu Nr. 320

A. HAWEŁKA

c. i k. Dostawca Dworów Austr. Węgierskiego i Greckiego

W KRAKOWIE

poleca tylko badeńskie prawdziwe

WINOGRONA kuracyjne.

Przesyłki na prowincyę w koszykach 5-kilowych odwrotnie.

GRUSZKI i JABŁKA tyrolskie

---

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 212

Thos H. Whittick & Co., Triest, 283.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

minimum 50 halerzy.

Fortepian krótki Szreibera prawie nowy, z powodu braku miejsca jest do sprzedania. Oglądać można ulica Czysta L. 9, I, p., między godz. 3 a 5 popol. 283

Sklepik tanio do odstąpienia. Wiadomość: Administracya Nowin. 303

Dla panów Akademików są 2 pokoje z utrzymaniem zaraz do odnajęcia; Garbarska 10 parter. 318

Piękny rozmaryn do sprzedania. Nowa Wieś Narodowa 19. 311

Ogród handlowy w Kąśnej Dolnej, p. Ciężkowice-Boguniowice ma do zbycia w znacznej ilości doborowe odmiany pomidorów w cenie 20 hl. za klg. 305

Znakomite, a jedyne w kraju wyrabiane środki.

„Mleko liliowe" (Eau de Lys) odświeża znakomicie cerę. **Nie pudruje!** Do użycia w każdej chwili.

„Kalodermin" beztłuszczony środek do wygładzania skóry rąk i twarzy.

„Lavocrin" woda do mycia głowy | zapobiegające wypadaniu a powodujące szybki porost włosów.

„Esencya łopianowa"

„Otrąbki migdałowe" z zapachem fiołków do wydelikacenia rąk i twarzy.

„Płyn ułatwiający kręcenie włosów" nieodzowny dla pań.

„Odontin" pasta i woda do ust, najlepsze z istniejących i wszelkie środki do pielęgnowania twarzy, włosów i t. p. poleca 246

Pierwsza Droguerya i Perfumerya pod „Lwem"

Główny skład słynnego mydła glycerynowo-benzoesowego

pod firmą

„J. WIŚNIEWSKI", Kraków, Stradom 7.

SALON MÓD

„IRIS"

Maryi Romaniszyn

przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca:

Najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.